

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 24 kwietnia 1948r w Warszawie, Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, Sędzia Grodzki Halina Werańko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1948 r /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treść art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Nazywam się: Władysław Tarkowski syn Ignacego i Władysławy z domu Wyspiańskiej, urodzony 23. VI.1885 r we wsi Olsa ,pow.Bobrójak, wyznanie rzymsko -katolickie, narodowości i przynależności państwowej polskiej, z zawodu doktor medycyny, chirurg, ordynator w Miejskim Szpitalu Sw.Trójcy w Płocku, miejsce zamieszkania: Płock ul.Sienkiewicza nr.41.

W dniu 2.VIII.1944r, około godziny 8-ej oddział SS stacjonujący w Stauferkaserne przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie, wypędził z domów ludność cywilną z ulic Rakowieckiej Narbutta, części Pałata, Kazimierszowskiej i okolicznych, aż do ulicy Madalińskiego. Razem ze sparaliżowaną żoną Antoniną zostałem zabrany z domu przy ulicy Narbutta nr. 39 SS-mani wypędzili nas brutalnie i krzyczeli"......". Na podwórzu koszar znaleźliśmy się w grupie kilku tysięcy ludności cywilnej. Kobiety i dzieci zostały zwolnione i rozszły się po domach. Wśród mężczyzn szczyły się pogłoski, iż pozostajemy jako zakładnicy. W pewnej chwili nie wiem skąd zaczęto strzelać tuż nad naszymi głowami. Byłem pewny, iż nastąpi egzekucja, było to jednak tylko dla nastraszenia. Część mężczyzn wyległymowano i ostatecznie rozproszono grupami po salach. Zupełnie przypadkowo znalazłem się w sali, gdzie znajdowali się profesorowie, inżynierowie i ludzie raczej zamożni. Sala mieściła się w pierwszym skrzydle budynku położonym od strony śródmieścia. Byłem jedynym lekarzem czynnym na terenie koszar. W pierwsze dniach mego pobytu w koszarach chodziły pogłoski, iż Niemcy wybierają mężczyzn na rozstrzelanie. Konkretnie. Konkretnie o tym nie wiem. Około 9-VIII.1944r/ daty dokładnie nie pamiętam/, w południe, wszystkich więźniów wyrzucono z drugiego skrzydła budynku koszar. Znalazłem się w tłumie w rzucanych. Z grupy więźniów, Niemiec w ubraniu cywilnym, jak wszyscy mówili Gestapowiec z Alei Szucha nr.25, wybrał grupę około 90 mężczyzn / Nazwisk nie znam/. Wybrał raczej inteligentów i młodych. Grupę zabrano na samochody, po czym nikt z grupy się nie odnalazł. Rodziny zabranych mówiły mi iż do Alei Szucha nie dopuszczono ich z żywnością. Zdarzało się w ciągu sierpnia iż doprowadzono na podwórze koszar grupy ludności po kilkadziesiąt osób, które wprowadzono z koszar, poczem grupy z koszar ginęły. Konkretnie pamiętam, iż w połowie sierpnia przyprowadzono mieszkańców domu położonego na rogu ul.Narbutta i Kwiatowej. Przypuszczam iż zabrano grupy do Gestapo w Aleje Szucha. W pierwszym dniu pobytu w koszarach zauważyłem na ścianie pierwszego skrzydła budynku koszar ślady kul na wysokości wzrostu człowieka na przestrzeni kilkunastu metrów, oraz pod spodem ciemne ślady przesypane piaskiem, jak sądził kryjące ślady krwi. Kiedy i kogo rozstrzeliwano, tego nie wiem. Komendantem oddziału zajmującego koszarę był Obersturmführer SS.Patz. Prócz tego, funkcje bliżej nieokreślone, lecz jak sądzę polityczne kierownictwo pełnił komisarz, jak ogólnie mówiono Baumeister imieniem Rudolf, nazwiska nie znam, był to mężczyzna średniego wzrostu, gruby, chodził ubrany po cywilnemu. Baumeister był złodziejem, okradał więźniów i rzeczy z mieszkań, widziałem, jak bił mężczyznę, który miał zabandażowaną głowę. Baumeister podejrzewał, niesłusznie, iż mężczyzna jest powstańcem. Zychliwie odnosił się do Polaków SS-man Aleksander Liedke. Po tygodniu pobytu w koszarach zwrócił się do mnie więzień/ były inspektor Czerwohego Krzyża w Poznaniu/Wierzbicki, żeby zostawiałem przy punkcie sanitarnym, który pod pozorem grzebania zabitych, udzielałby pomocy lekarskiej ludności cywilnej pozostającej jeszcze w mieszkaniach. Ewakuacja ludności cywilnej z okolicznych ulic zaczęła się dopiero około 15.VIII.1944r, przy czym ostatecznie została zakończona w końcu sierpnia 1944r. Punkt sanitarny uzyskał

pozwolenie grzebania zwłok w kwadracie ulic Narbutta, Niepodległości, Rakowieckiej i Wiśniowej, później teren ten rozszerzono do ulicy Bobeli i Puławskiej. Powstańcy znajdowali się na ulicy Madalińskiego. W toku przeglądu dzielnicy nam wyznaczonej, oprócz zwłok osób zabitych przypadkowo w dwóch miejscach znalazłem zwłoki, które ze względu na rany głowy, robiły wrażenie specjalnego rozstrzelania. W braniu domu przy ulicy Narbutta nr. 42 znalazłem zwłoki 2-ech kobiet najwidoczniej rozstrzelanych. W podwórzu domu nr. 47 przy ulicy Narbutta / róg Kwiatowej /, w dole po wapnie zastałem 4 czy 5 zwłok mężczyzn i kobiety. Odniosłem wrażenie, iż były to zwłoki osób zastrzelonych. Kolumna sanitarna sporządziła protokóły i zapisała nazwiska, o ile znaleziono przy zwłokach dokumenty. Tierszicki odczytał swoje sprawozdanie z naszej działalności słożą w Czerwonym Krzyżu w Warszawie. Począwszy od połowy sierpnia 1944r koło koszar przechodziły codziennie tłumy ludności cywilnej wyrzuconej z Czerniakowa, i dolnego Mokotowa, pędzonej na Dworzec Zachodni. Nasz punkt sanitarny udzielał pomocy. Rozdawaliśmy chleb i lekarstwa w drugiej połowie września 1944r całą kolumnie sanitarną. Niemcy weszli w dom na rogu ulicy Kazimierzowskiej i Rakowieckiej i zatrudnili nas jako robotników. Około 15 września 1944r / daty dokładnie nie pamiętam /. Po załadunku na samochody ciężarowe rzeczy z mieszkań ludności cywilnej dla komisarza, kazano nam jechać do Nadarżyna, gdzie rzeczy wyładowaliśmy. Udało mi się wtedy opuścić grupę.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

/ Dr Władysław Tarkowski /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Wereszko /